LUCJAN WAŻNY

ur. 1921; Żółkiewka

Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	szkolnictwo, życie codzienne, gimnazjum w Krasnymstawie

Życie codzienne przedwojennego gimnazjalisty

Skończyła się sześcioklasowa szkoła w Żółkiewce. Jeżeli ktoś szedł do siódmej klasy, to już kończył edukację. Przed wojną można było skończyć edukację na czterech klasach, na siedmiu klasach, a na sześciu to się szło na wyższe studia. No i pamiętam, jechałem takim wozem konnym, którym powoził pan Podgórski, bo jechałem z jego synem Marianem, Maniusiem, i obydwaj zdawaliśmy egzamin do gimnazjum w Krasnymstawie. Obydwaj żeśmy zdali ten egzamin. Prawdopodobnie nie był trudny, ale nie pamiętam nic z tego egzaminu. Trudno mi powiedzieć. To była szkoła koedukacyjna. Z tym, że nie było jakichś kontaktów seksualnych czy romantycznych nawet, tego nie było, to byli po prostu koledzy czy koleżanki. A tak, koleżanki były bardzo miłe. Przyjaźń zawarłem z wieloma kolegami z tamtego okresu. Często jeździłem z Krasnegostawu do domu. Jeździłem. Na wszystkie święta, na niedzielę często jechałem. Ojciec musiał mi dać 2 złote, bo w jedną stronę było złotówkę i w drugą stronę było złotówkę, trzeba było płacić. Jak powstała szosa to jeździł autobus, który nazywał się Błyskawica. Ale nie za często jeździłem, bo po pierwsze uczyłem te dzieci, znaczy koleżankę i kolegę, poza tym to kosztowało. Mama przyjeżdżała często do mnie. Ja byłem na kilku stancjach. Pierwsza była u pani Kaliniakowej. To była bardzo biedna kobieta. Płaciłem u niej niewiele, bo płaciłem 48 złotych za mieszkanie i jedzenie.

Pamiętam, śmieszne marzenie. W czasie jednego z obiadów u Radomyskich, powiedzieli: „Słuchaj Lutek, kim ty chciałbyś być?” A ja odpowiedziałem: „Filozofem”. Mnie to się wydawało, że to jest jakiś nadzwyczajny zawód. To było śmieszne w ustach małego dziecka. Tam już nie małego, ale młodzieńca. A czym chciałbym być? Chciałem później być lekarzem. Zawsze o tym myślałem. Chociaż po gimnazjum złożyłem podanie do Jana Kazimierza na farmację. Dlaczego? To był wpływ rodziców. Farmaceuci się świetnie mieli. Doskonale zarabiali. I mama i ojciec mi mówili: „Słuchaj, będziesz aptekarzem, to będziesz spokojnie i dobrze sobie żył”.

Data i miejsce nagrania	2012-04-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"